Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 88 kr., na poczcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek N^ro 117. 3. października 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Lwowa.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Martinez de la Rosa ministrem spraw zagranicznych. — Wzburzenie umysłów w Nawarze. — Położenie rządu i stanowisko stronnictw.

Anglija: Uczta w Dublinie na cześć O'Connella. — Charakterystyka zabiegów repealistowskich.

Francyja: Abd el-Kader. — Dziennik *Globe* o bezzasadności pogłoski co do traktatu między Angliją i Rossyją. — *Constitutionnel* o treści układów pod względem Otahajty i państwa marokańskiego. — Wznowienie kwestyi o lewy brzeg nadreński.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Krakowa. — Z Warszawy.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Na rok szkolny 1844-45 obrany został Rektorem tutejszego Uniwersytetu: jw. Adolf Pfeiffer, Doktor Praw i Filozofii, c. k. Radca Sądów szlacheckich i Wice-Prezes c. k. Prokuratoryi.

Dziekanami zaś: Z wydziału teologicznego: jw. Jmć ksiądz kanonik Jakób Gierowski, Doktor Teologii i profesor. — Z wydziału Prawa: jw. Antoni Haimberger, Doktor Praw, c. k. Radca Sądu apelacyjnego i t. d. — Z wydziału filozoficznego; w. Filip Escherich, Doktor Filozofii i profesor Rachunkowości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Telegraficzna depesza z Bajony pod dniem 19. września donosi: Martinez de la Rosa przyjął posadę ministra spraw zagranicznych. *Gaceta* z dnia 16. września ogłosiła datowany pod dniem 21. sierpnia dekret mianowania. Marszałek polny Pavia został dnia 15. września mianowany jeneralnym kapitanem Nawary. Rezultat wyborów potwierdził zwycięztwo partyi ministeryjalnéj w Madrycie.

W dzienniku *Globe* pod dniem 13. września czytamy; Gdyśmy podczas wyborów widzieli występujących karlistów i absolutystów, mówiliśmy naprzód, że oni nie pozostaną przytém; lecz że się jeszcze na innem stanowisku pokażą; i tak się stało. Teraz wiémy z pewnością, że w Nawarze panuje wielkie wzburzenie umysłów, i że karliści zabierają się znowu podnieść w górach chorągiew buntu, jeźli rząd sprężysto i stanowczo przeciw nim nie wystąpi. My nie sądzimy, że karlistów obawiać się można, bądź się oni z bronią bądź bez broni ukażą. My obawiamy się tylko, aby ich usiłowania nie rozpaliły umysłów i aby innéj klasie nieprzyjaciół naszych instytucyj krajowych i publicznego porządku nie podali do rąk broni.

Z Madrytu d. 14. września. Słychać, że rząd, który znacznéj większości spodziewa się w kortezach, przedłoży im następujące wnioski do reformy: 1) Senat ma być zastąpionym izbą parów, któréj członków na całe życie obrać należy; 2) Ustawa o dziennikarstwie ma być zmodyfikowaną; 3) ustawa dotycząca gwardyi narodowéj będzie w wielu punktach zmienioną; 4) wstęp do konstytucyi, w którym o samowładztwie ludu jest mowa, będzie także zmienionym.

Co każdy bezstronny dostrzegacz przewidywał, to się z-iszcza. Ministeryjum, które było złożone z najprzeciwniejszych jedna na drugą powstawających partyj, i które od czasu swego ukonstytuowania się nie wykonywało ani jednéj politycznéj zasady, lecz szukając prawdziwego środka, z jednego bezdroża wpadało w drugie, musiało nareszcie stosownie do biegu

natury zawikłać się w labirynt, z którego tylko przez gwałtowne przecięcie węzła wydobyć się można. Legalność i unikanie wszelkiéj reakcyi było hasłem, które panowie Mon i Pidal zaprowadzili, a do którego jenerał Narvaez się przyłączył, podczas gdy margrabia Viluma uważający lepiéj ten skład rzeczy, zupełnie się usunął. Panowie Mon i Pidal sądzili, iż mają dostateczną siłę do owładnienia agitacyi, którą powyższém hasłem wywołali, i do obejścia się bez wojskowéj pomocy. Kazali wypuścić na wolność uwięzionych jako spiskowych lub burzycieli pokoju progresistów, i utwierdzili ich przezto w wierze w swoje prawo i w swoję siłę, a skoro ta świadomość zaczęła widocznie się okazywać, przestraszeni ministrowie zaczynają krzyczeć i rozkazują rozwinąć wojskową władzę, w któréj przeciwnicy upatrują tylko miarę ich trwożliwości. Ciż sami ministrowie ogłaszają przed całym światem iż za chlubę poczytują sobie, że nazad przywołali i do przynależnych praw przywrócili prałatów, którzy jako karliści podczas rewolucyi wygnani byli; ale skoro ci księża zabierają się z przynależnych sobie praw zrobić użytek, zaraz dzienniki ministeryjalne krzyczą że to jest haniebna niewdzięczność, i obwiniają duchowieństwo o zdradzieckie zamiary. Margrabia Viluma wystąpił z ministeryjum, gdyż nie mógł nadać wagi swemu przekonaniu o konieczności nowego systemu wyborów. Panowie Mon i Pidal sądzili, że nawet z zatrzymaniem dotychczasowéj ustawy będą mogli za pomocą swego zdania i swego urzędowego wpływu wyborami kierować. Ogłaszają największą wolność w wyborach, a zaledwie jest jedna prowincyja, w któréjby do wyborów przypuszczone były osoby, któreby do najbardziéj uwzględnionych przyjacioł ministrów nie należały. Na bardzo wielu punktach zaszło jawne mieszanie się urzędników i władz wojskowych. Nie mało wyborców uwięziono nagle lub wydalono z miejsca ich pomieszkania, gdy chcieli zrobić użytek z przepisanego konstytucyją prawa. Sam dziennik *Heraldo* opowiada dziś z naganą, że jeneralny komendant Malagi posłał do niektórych prowincyjonalnych miast wojsko, w tym zamiarze aby podani przez niego kandydaci obranymi zostali; że niepodległym wyborcom zagroził uwięzieniem i wygnaniem, a przezto sprowadził tylko to prawdopodobieństwo, że kortezy musiałyby wybory w prowincyi Malagi za nieważne ogłosić. Teraz okazuje się, że partyja ministeryjalna odniosła zwycięztwo na wszystkich punktach półwyspy, wyjąwszy w jednej Nawarze. — A właśnie dziś czytamy w urzędowéj *Gaceta*, że rząd rozkazał sześciu batalijonom i trzem szwadronom udać się w pochód do Nawary.

W takim składzie rzeczy zbywa nawet — rzecz niesłychana! — na osobach, któreby miały ochotę, ciężar i sławę czynności pod nowym ministrem, panem Martinez de la Rosa z teraźniejszymi ministrami podzielać. Jenerał Narvaez ma dar zdrowego rozsądku i pojmuje dokładnie, że na niego spada odpowiedzialność za wszelkie polityczne nadużycia panów Mon i Pidal, ale na ten raz nie może się on bez nich obejść, gdyż nié ma nikogo, któryby ich zastąpił. Oni zaś z swojéj strony podkopują wprawdzie znaczenie jenerała Narvaez, czują jednakże, iż bez wsparcia armii, zapadłby się rząd w gruzy. Dla tego się na wzajem ciérpią.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 21. września. Wiadomość o przywróconym pokoju między Francyją a państwem marokańskiém sprawiła w dziennikach ministeryjalnych bardzo pomyślne wrażenie. Tryjumfują one z tego, że opozycyja została w swoich nadziejach zawiedziona i cieszą się że francuzki gabinet gotowy jest przynieść sprawie pokoju takie ofiary.

Rząd nie posłał jeszcze żadnego wojska do Irlandyi, jak donosi *Morning-Herald* dla zbicia rozgłoszonego przez dziennik *Globe* podania.

Gazeta *Times* głosiła dziś otrzymane nadzwyczajną drogą wiadomości o wyprawionéj onegdaj wieczór w Dublinie na cześć O'Connella »narodowéj uczcie.« Było na niéj ośmset osób, należących po większéj części do majętniejszéj średniéj klasy. Sala muzyki, publiczny lokal w mieście, była przyozdobiona trzema godłami: »Pamiętajcie na dzień 30go maja 1844«, »na Repeal unii«, »na lordów Denman, Cottenham i Campbell.« Prócz wszystkich repealistów, którzy byli w więzieniu, postrzeżono tam także kilku członków parlamentu, katolickich biskupów z Ardagh i Meath, a nawet kilku protestanckich kapłanów, następnie lorda-majora z Dublina i majorów z różnych innych miast Irlandyi. Pan Smith O'Brien który temu festynowi przewodniczył, wychylił toast za zdrowie O'Connella temi słowy: »Za zdrowie i pomyślność pana O'Connella, niech dożyje, aby się ulubione życzenie jego życia spełniło — repeal unii.« Głośne okrzyki, z któremi ten toast przyjęto, wzmogły się jeszcze bardziéj, gdy na to powstał z miejsca O'Connell, aby w przydłuższéj mowie wynurzył swe podziękowa-

nie. Pomieniona mowa nie zawierała nic ważnego. Agitator zaczął emfatycznem wezwaniem, aby w usiłowaniu przywiedzenia do skutku unii repealu zagrzmiano z puzanu, któryby nie pogrzebaną, jak mówił Grattan, lecz tylko drzymiącą niepodległość Irlandyi obudził, aby korzystano z zwycięztwa, które temi dniami tak niespodzianie odniesiono. Potém powtarzał dawne swe oświadczenia, że on walczy tylko o parlament federacyjny, że chętnie ustąpi kierunku agitacyi innemu zdatniejszemu przewodzcy, np. panu Grey Porter, który aczkolwiek jest protestantem i konserwacyjnego sposobu myślenia, jednakże obstaje za parlamentem federacyjnym, i że nakoniec przywiedzenie do skutku tego przedsięwzięcia, upatruje on tylko w zlaniu się w jedno ciało wszystkich partyj kraju. Polecał jak najusilniéj to połączenie się wszelkich stronnictw i wyznań religijnych w jeden interes wszystkich obejmujące dążenie do nieograniczonéj politycznéj wolności, potém rozwinął pokrótce wyniknąć mające z zniesienia unii materyjalne korzyści, i zakończył odwołaniem się do miłości ojczyzny irlandzkiego ludu. Po O'Connellu mieli uczestnicy jego losu, za których zdrowie również wychylono toasty, tudzież inni obecni jeszcze dłuższe mowy, a towarzystwo rozeszło się aż po północy.

Trudność irlandzkiéj kwestyi dla rządu zależy podług zdania gazety *Times* szczególniéj na tém, że duch czasu, równie jak i charakter teraźniejszego gabinetu zabraniają użyć gwałtownych środków przeciw zabiegom repealistów. Ale co rząd uczyni dla zapobieżenia tym zabiegom, które właśnie teraz przez częściowe wsparcie whigów przybiérają groźniejszą postać, tego *Times* nie mówi; sądzi ona, iż tylko to oznajmić może, że przyjęcie propozycyi O'Connella w celu ustanowienia federacyjnego parlamentu w Irlandyi, spoczywa w zakresie niepodobieństwa. »O'Connell«, mówi toż pismo, »poprzestaje na jednym monarsze, który ma być jedynym mostem między oboma krajami, i przez którego samowładną indywidualność wychodzić ma rada, moc i wszelka zbawienna wzajemność od państwa do państwa, jak od jednego brzegu do drugiego. Ale o ile on swoje zdanie rozwinął, okazuje się iż Jéj królewska Mość musiałaby rozwiązać kwestyję woźnicy, który bez wszelkiéj innéj pomocy, jak tylko rękami i biczem musiałby w równym czasie kierować omnibusem i kabryjoletem, utrzymując swoje stanowisko na obydwóch powózkach, a które przytém całkiem dyjametralnie w przeciwne kierunki dążą.« — Ale jak trudném jest zadanie rządu powściągnąć innémi pojednawczémi środkami agitacyję irlandzkiego ludu, okazuje się z wiadomego faktu, że tam należy pojednać dwie ostro naprzeciw sobie stojące narodowości, które się od dawna nawzajem wojowały, a z których jedna krwawém zdobyciem kraju od wieków jest przytłumiona. Nie mającą posiadłości, właściwą ludność irlandzką, która nie zapomniała, że jéj przodkowie byli niegdyś w posiadaniu tego kraju, a któréj agitacyję ma teraz rząd pojednawczémi środkami uchylić, charakteryzuje gazeta *Times* w następujący sposób: »Jestto nieprawdą, gdy utrzymują, że agitacyja irlandzka jest agitacyją czysto-demokratyczną. Przezwyczailiśmy się mówić, że Anglija jest arystokratycznym a Irlandyja demokratycznym krajem, ale nigdy nie popełniliśmy większego błędu. Prawda, że u nas mają wielkie poważanie dla starożytnych imion i dobrych familij, zwłaszcza jeżeli te znacznemi familijnémi dziedzicznémi włościami są wsparte, ale w Irlandyi to uczucie jest więcéj niżli samém uczuciem; jest ono tam namiętnością, — powszechną w swoim wpływie i prawie religijną co do swojéj wewnętrznéj mocy. Cóżto rozgrzéwa w irlandzkim włościaninie krew i serce? Oto nędza i cierpienie tych, których on swémi starożytnémi familijami nazywa. Cóż u niego godne jest największego hołdu? Oto starożytność urodzenia, wszystko jedno czy z majątkiem, czy bez majątku. Spojrzyj w którą chcesz stronę; wszędzie ujrzysz, że Irlandczyk czci tych, których ma za swoich *gentry*. Dobre pochodzenie znaczy u niego tyle, co domy i włoście, ale rzecz naturalna, że dobre pochodzenie połączone z posiadaniem włości jest u niego jeszcze szanowniejszém. Jeżeli więc taki jest sposób myślenia stanu włościańskiego, tedy niepodobna, aby ci, dla których on tém uczuciem oddycha, republikanami byli. Nie masz dumniejszych i arystokratyczniejszych istot w świecie, jak ci irlandzcy gentlemanowie. Irlandczyk mający celtyjskie nazwisko, pogląda z pogardą na saxończyznę swego więcéj nowoczesnego sąsiada; ten ostatni odziedzicza dumę, którą ożywiał szczęśliwy podbój jego kromwelistycznego naddziada; ale obaj są dumni i wysoko-dążący. Owóż z środka tych mężów rekrutują się szeregi partyi repealistów. Czemu? Bo są dumni, wysoko-dążący i chciwi honoru. Bo za nieprzyzwoite i haniebne mają swe stanowisko. Oni szukają tego, czego wszyscy ludzie szukają; chcą pozyskać dla siebie i dla swoich przyjaciół znaczenie; nie mają oni tego, czém

się wszyscy ludzie zwykle cieszą, to jest potęgi. Dla osiągnienia jéj, nie widzą innego środka, jak tylko uczynić Irlandyję narodem. Inna narodowość i oddzielny parlament podałyby im sposobność zjednania sobie znaczenia i wysokiéj godności, któréj teraz tylko niektórzy szczęśliwsi między nimi dostąpić mogą. Nie, pomieniona agitacyja nie jest bynajmniéj co do głównéj rzeczy demokratyczną. Ona nie jest więcéj demokratyczną, jak była amerykańska rewolucyja w swym początku. Byłato rewolucyja, któréj najdzielniejszymi przewodcami i najznakomitszymi agitatorami byli mężowie znakomitego i starożytnego pochodzenia, reprezentańci najdawniejszych familij w kolonii. Skutek wypadków zmienił aż z czasem te stosunki i postawił wirgińskiego szlachcica wraz z bostońskim kramarzem na równi, atoli zasady, z których wyszła pomieniona rewolucyja, były też same, które teraz w Irlandyi są skuteczne — niecierpliwość, że nie są panami swego kraju, duma prywatna, a przytém dodać także należy, poetyczny patryjotyzm, który się cieszy i unosi nad nazwiskiem królestwa i parlamentu Irlandyi.« Byłato *gentry* w Ameryce, która najpiérwszy powzięła zamysł uczynić naród z kolonii, jestto *gentry* w Irlandyi, która przyczynia się do składek i w *College green* chce mieć swój własny parlament.

Francyja.

Z Paryża dnia 21. września. Ku końcu tego miesiąca powróci hrabia St. Aulaire, francuzki ambasador przy londyńskim dworze, na swoje stanowisko, aby na angielskiéj ziemi był gotów na przyjęcie Króla Francuzów. Uczyniono uwagę, że ta podróż Króla jest piérwszą wizytą, którą francuzki monarcha Anglii oddaje.

Osobistą waleczność księcia Joinville opisano w liście z Kadyxu, zawartym w *Journal des Debats*, w którym co do bitwy pod Mogadorem tak się wyrażono: »Książę, który nie daje pominąć żadnemu niebezpieczeństwu, aby mu nie stawił czoła, udawał się z jednego statku na drugi, gdzie jego obecność potrzebniejszą być mogła, a nakoniec wylądował na wyspę, gdzie z laseczką w ręku idąc na czele flankierów, był jednym z najpiérwszych w ogniu. Jednego razu adjutańci ujrzawszy go odosobnionego naprzeciw nieprzyjacielowi, przyskoczyli doń dla powściągnienia go, przyczém pan Duquesne tudzież drudzy dwaj oficerowie ranionymi zostali.

Zawarty w dzienniku *Constitutionnell* list z Malagi pod dniem 9. września donosi: »Otrzymałem wiadomość, że Abd-el-Kader dnia 2go września był w okolicach Melili, jednéj z hiszpańskich warowni przy wybrzeżu marokańskiém, w równéj odległości od Oranu i Tangeru. Niewiadomo, czy pobyt Emira w téj stronie marokańskiego państwa jest skutkiem jakiego starcia się z francuzkiém wojskiem, lub czy téż przyszedł uważać na obroty Hiszpanów, gdyż w tym czasie nie mógł jeszcze wiedzieć o pogodzeniu się ich z Cesarzem. Ale to jest fakt niezawodny, że dnia 2. września był w Alazan, małém mieście o trzy mile na południowo-wschodniéj stronie od Melili, w 1800 konnicy i z niejaką liczbą piechoty.

Jeszcze dokładniéj, niż *Journal des Debats*, ogłosił dziś drugi dziennik ministeryjalny, *Globe*, że angielski gabinet na przesłane do niego zapytanie urzędownie oświadczył, iż pogłoski o zamierzonym między Rossyją i Angliją traktacie, pod względem podziału Wschodu, są zupełnie bezzasadne. »A więc, z tych domniemanych tajnych traktatów« mówi rzeczone pismo, »nie pozostanie nic więcéj, jak tylko podane Baszy Egiptu od wschodnio-indyjskiéj kompanii propozycyje w celu ulepszenia komunikacyi między Europą i Azyją przez międzymorze Suez za pomocą kanału lub żelaznéj kolei, przezcoby morze Śródziemne z Czerwoném połączono. Nic nie może być prostszém, naturalniejszém i dla pożytku wszystkich narodów bardziéj pożądaném, jak urzeczywiszczenie takowego planu. Są stronnictwa, których zawistna polityka zamienia w zazdrośników pomyślności wszystkich innych narodów. Dla rządów jestto nierozsądna polityka, a dla osób niegodziwa. Jakie prawo ma jeden naród narzekać na to, że się drugi zbogaca, jeżeli on tylko przytém nie cierpi? Jestto rzecz bardzo naturalna, że Anglija używa wszelkich sposobów, aby się do swoich wielkich posiadłości w Indyjach ile możności jak najbardziéj przybliżyła, a Francyja może się tak mało oprzéć spełnieniu tego życzenia, jak którykolwiekbądź inny ucywilizowany naród. Prócz tego rozumié się, że zaprowadzona od Śródziemnego do Czerwonego morza komunikacyja wodą lub koleją żelazną, byłaby dla wszystkich narodów otwartą do wolnego użytku i zostawałaby pod opieką wszystkich ucywilizowanych rządów. Ulepszenie tego rodzaju powinno być dla powszechnego dobra, i żadne pojedyncze państwo nie powinno sobie przywłaszczać wyłącznéj ztąd korzyści. Gdyby przyszło do tego, jak się zanosi, iżby Cichy i Atlantycki Ocean połączono kanałem, któryby przerzynał między-morze Panamy, tedy nié ma wątpliwości, iż ta ko-

munikacyja byłaby otwartą dla wszystkich narodów, i musianoby ją za zupełnie neutralną ogłosić. Dalecy od niepokojenia się takiém przedsięwzięciem, i owszém moglibyśmy sobie tylko życzyć szczęścia do tego, gdyż przedsięwzięcie takowe, pominąwszy iżby się przyczyniło do interesu powszechnéj cywilizacyi, musiałoby utworzyć między wszystkiemi narodami braterskie uczucia i stosunki, które są najbezpieczniejszą rękojmią pokoju świata. Prawda, iż to jest rzecz nieuchronna, że z tych nowych środków przemysłowych, jeden albo drugi naród ciągnąłby większe korzyści niż wszystkie inne narody. I tak np. koléj żelazna między Suez i Alexandryją niosłaby dla Anglii niezmierny pożytek, a kanał między Chagres i Panamą albo między St. Juan de Nikaragua i portem Rehalejo czyniłby także samą przysługę Stanom Zjednoczonym; atoli przezto nie zmniejszyłyby się korzyści, któreby inne państwa także ztąd ciągnąć mogły. Wszyscy oświeceni powinniby sobie życzyć dokonania tych wielkich ulepszeń, w których całe człowieczeństwo jest interesowane i które spólność wyobrażeń i ścisły stosunek między wszystkiemi wywołać mogą. Minął wiek wojowniczéj i barbarzyńskiéj polityki, i zaczęła się era polityki chrześcijańskiéj.

Dziennik *Constitutionnel* utrzymuje, że z Londynu otrzymał niezawodne, nowe doniesienia o toku układów pod względem Otahajty i państwa marokańskiego, w których ma być zawarte objaśnienie wszystkich dotychczas niedokładnie wiadomych szczegółów w zachowaniu się francuzkiego ministeryjum. Lecz ponieważ dotychczas jest rzeczą bardzo wątpliwą, ażali te wiadomości są jako tako uzasadnione, zwłaszcza że *Galignaniego Messenger* ma te podania za istotnie zmyślone, więc dostateczna będzie podać krótki ich rys dla oznaczenia manewru opozycyi. Anglija, mówi *Constitutionnel*, żądała z początku koniecznie, aby, jeźli nie odwołano, to przynajmniéj przeciw kapitanowi Bruat wyrzeczono naganę, ale odstąpiła od tego żądania, gdy pan Guizot uczynił jéj to zezwolenie, że wojsko francuzkie ustąpi natychmiast z wyspy Mogadoru, i że w ogóle zaniechane będą wszelkie dalsze wojskowe operacyje przeciw państwu marokańskiemu aż do wiosny, tymczasem zaś jeszcze raz podane będą Sułtanowi Abd-el-Rhaman dawne warunki pokoju, a Francyja nie będzie od niego żądała żadnego wynagrodzenia kosztów wojennych. Jednakże pomimo to nalegało angielskie ministeryjum jeszcze na wynagrodzenie dla pana Pritchard, aby mogło przed parlamentem wywiązać się z tego przyrzeczenia, że honor Anglii ochronionym będzie. I do tego okazał się pan Guizot także gotowym, owoż w ten sposób zganiono acz nie wprost jednakże w pewnym względzie postępowanie kapitana Bruat równie jak i pana d'Aubigny, a Francyja doznaje téj obelgi, że człowiekowi, który swemi podstępami jeszcze niedawno przywiódł Francuzów do krwi rozlewu, za te podstępy, jeszcze francuzkiemi pieniądzmi zapłacić musi. Co się daléj dotyczy układów z państwem marokańskiém, utrzymuje powyższy dziennik, że takowe w skutek powyższych koncessyj oddano zupełnie w ręce angielskiego posła pana Bulwer, któremu przypisać należy to niespodziane rozwiązanie węzła, gdyż załatwienie nieporozumień z Hiszpaniją musiało przytém tylko za pozór służyć. Nakoniec z wielkim gniewem zapytuje, jak można było zaraz po podpisaniu warunków pokoju z francuzkiéj strony przystąpić do ich wykonania, i kazać wojsku ustąpić z wyspy Mogadoru nie czekając, jak prawny zwyczaj wymaga, aż pokąd także ze strony francuzkiego rządu zawarcie pokoju zezwoloném nie będzie i pokąd jego ratyfikacyja nie nastąpi; właśnie to każe się domyślać, że cała ta sprawa naprzód już była z Angliją ukartowaną i że pod jéj wolą zupełnie się poddano. Taka jest istotna treść długiego artykułu opozycyi, który okazuje zaczepki, jakie ministeryjum z powodu tych obudwóch kwestyj, to jest otahajckiéj i marokańskiéj, na przyszłych posiedzeniach czekają.

Również i rozporządzenie, którém marszałka Bugeaud wyniesiono na księcia Isly, służy dziennikom opozycyi za nowy powód do nagany rządu. Upatrują one w tém powrót do *ancien regime*.

Uroszczenie Francuzów do lewego brzegu nad Renem schroniło się z ulotnéj dziennikarskiéj do poważniejszéj literatury książkowéj. Byłato rzecz naturalna, iż gazety przekonały się nareszcie o bezużyteczności i niedorzecznem upominaniu się o granicę nadreńską, które po tamtéj stronie tak nieprzyjemne echo obudziło. Od niejakiego czasu nie masz już w pismach publicznych jak tylko jeszcze gdzie niegdzie wzmianka o téj kwestyi pogranicznéj, co większa niektóre z tych, co piérwéj przemawiały zupełnie innym tonem, zrzekły się w ostatnich miesiącach imieniem Francyi formalnie wszelkiéj myśli podboju. Ale podczas gdy gazety milczą lub nawet odwołują, zabiera głos pewien rodzaj umiejętności bękarckiéj i nie przestaje protestować przeciw traktatom pokoju z roku 1814 i 1815. Zamiast polityki

dziennéj są to: topografija, statystyka, geologija, dzieje, sztuka wojenna, których imieniem toczą spór z Niemcami o posiadanie lewego brzegu nad Renem. Z mnóstwa książek naukowych, napisanych w tym duchu, nadmienimy tu tylko o wydaném niedawno dziele traktującém o połączeniu Alzacyi z Francyją, gdyż takowe wyszło z pod pióra pana Halez-Claparede, któremu urzędowa posada jako asesora rady stanu i jako członka jeneralnéj rady departamentu dolnego Renu nadaje taką powagę, iż takowa o wiele powagę samego autorstwa prześciga.

Autor tego dziełka, pan Halez-Claparede, nie widzi w historycznym związku Alzacyi tudzież reszty lewego nadreńskiego brzegu z Niemcami nic innego, jak tylko przywłaszczenie. Aczkolwiek niemieckiéj narodowości i niemieckich dziejów nadreńskiego lewego brzegu zupełnie zaprzeczyć nie może, jednakże imieniem prawa i sprawiedliwości upomina się o te prowincyje dla Francyi. Ale o uzasadnieniu, o dowodach do tegoż prawa nie ma w tém całém dziele ani słowa. »Przeciw prawu i sprawiedliwości«, odzywa się on patetycznie, »nie ma żadnego zadawnienia, a głos, który nieustannie upomina się o naszą nadreńską granicę, będzie w czasie wysłuchanym. Francyja zostaje w tém mocném przekonaniu, że wcześniéj lub później przyjdzie znowu do posiadania lewego nadreńskiego brzegu. My przywołamy najgorętszém życzeniem spokojne rozwiązanie téj kwestyi, któréj duch teraźniejszego czasu stanowczo sprzyjać się zdaje. Byłoby to wielkiém przebłaganiem popełnionéj niesprawiedliwości i skutecznym środkiem zabezpieczenia stosunków między Francyją i Niemcami, zaręczenia szczęścia Europie i pokoju całemu światu. Ale jeźli wyroki Opatrzności zachowały jeszcze dla francuzkiego oręża zaszczytną próbę, tedy nie mniéj przez to pewném jest odzyskanie kraju, który jedności Francyi strzeże i takową uzupełnia. Krótko mówiąc, pokój lub wojna przywróci nam znowu nadreńską granicę. *Ducunt volentem fata, nolentem trahunt.*

NOWINY.

Wspominaliśmy już poprzednio o koncercie wyprawionym w Tarnowie przez amatorów na dochód nieszczęśliwych rodzin, tegorocznym wylewem Wisły dotkniętych. Ten piękny przykład użycia towarzyskich talentów na wspomożenie cierpiących, nie znalazł przez długi czas o ile nam wiadomo naśladowców, aż przecie z niemałą pociechą dowiadujemy się z tutejszéj niemieckiéj Gazety, że w drugim kącie naszéj prowincyi o całą niemal jéj długość odległym, ozwało się współczucie dla tych nieszczęśliwych: oto w Czerniowcach amatorowie muzyki odegrali dnia 12. z. m. koncert, którego dochód przeznaczyli w połowie dla mieszkańców nadwiślańskich, a w połowie na ubogich czerniowieckich. Czysty dochód z tego koncertu uczynił 175 zr. 48 kr. m. k.

Dnia 23. z. m. odbyło się w sali Towarzystwa muzycznego szóste w tym roku ćwiczenie muzykalne. Tak w tym, jak w poprzedzających razach, Towarzystwo muzyczne doborem sztuk i wykonaniem onych daje nam dowód ciągłéj staranności o rozprzestrzenienie u nas zamiłowania do muzyki, i zwrócenie gustu do klasycyzmu.

Pan Carli pokazuje nam w *panoramie* coraz piękniejsze widoki; temi dniami nastąpi trzecia zmiana obrazów, mianowicie: widoki główniejszych miejsc wschodnich krajów, niektóre miasta we Włoszech i jednę z walniejszych bitw z czasów Napoleona.

Kawiarnia Lassnigga na placu »Ferdynanda« została zamkniętą, a natomiast otworzono kawiarnię w gmachu teatralnym hrabi Skarbka.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Z Krakowa, dnia 26. września. Ceny zboża na naszéj targowicy były dziś następujące: Korzec pszenicy od 16 do 20 złp., żyta od 14 do 16 złp., jęczmienia od 10 do 14 złp., owsa od 5 złp. 15 gr. do 7 złp., grochu 13 złp., rzepaku od 17 do 23 złp. (*Gaz. Krak.*)

Z Warszawy, dnia 24. września. Na ostatnich targach warszawskich płacono: Za korzec pszenicy 21 złp. 4 gr., żyta 14 złp., jęczmienia 11 złp. 12 gr., owsa 7 złp. 18 gr., grochu 14 złp.

— Kurs giełdy warszawskiéj z d. 20. września: Listy zastawne nowe (bez kuponu): za 100 złp. dawano 98 złp. 22 gr. (*K. W.*)

TEATR POLSKI.

Jutro: *Paraviedes, bankier hiszpański*, melodramat w 3 aktach.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Piliera we Lwowie.)